

BARBARA MARCINIAK-JĘDRZEJCZAK
Katowice

Historia pewnego Niemca

Stereotypy Polaka wśród Niemców i Niemca wśród Polaków są jednymi z najczęściej spotykanych stereotypów narodowych, które miały możliwość kształtowania się przez wieki.

Jak przypomina Jan Józef Lipski, słowo „Niemcy” oznaczało dla Polaków „ludzi niemych”, czyli takich, z którymi nie sposób porozumieć się w sło-wiańskiej mowie (Lipski 1996, 25). Zdecydowanie oba narody były przez wiele lat dla siebie obce, a niejednokrotnie nawet wrogie. Lipski wskazuje odległy wiek XII, kiedy zaczyna się formować negatywny stereotyp Niemców jako sprawców wojennych. Pozytywne cechy Niemców, chociażby ze względu na ogromną rolę cywilizacyjną, jaką odegrali w Polsce, zostały pominięte. Na uwagę zasługuje również fakt spontanicznego niemczenia się ludności polskiej na Śląsku. Przelomowy moment w tworzeniu się negatywnego stereotypu Niemca to sprowadzenie do Polski Zakonu Najświętszej Marii Panny. Utożsamienie Niemca z agresywnym, okrutnym i wiarołomnym wrogiem przyćmiewa fakt stabilności zachodniej granicy Polski przez cztery wieki aż do zaborów. Odtąd następuje kolejny etap potwierdzania negatywnego stereotypu Niemca.

Walki Polaków i Niemców w czasie powstań po pierwszej wojnie światowej nie wpłynęły na pozbycie się wzajemnych resentymentów. Jednakże największe spustoszenie dobrych cech stereotypowego Niemca wywołała II wojna światowa (Lipski 1996, 25—34). Do elementów o znaczącym wpływie na stosunek Polaków do Niemców jest również zaliczany kształt powojennych granic, zależność Polski od państw bloku radzieckiego, znaczenie ekonomiczne i polityczne Republiki Federalnej Niemiec, zapaść cywilizacyjna Polski oraz wzajemne kontakty Polaków i Niemców (Sakson 2001, 3).

Po wojnie propaganda komunistyczna przyczyniała się w znacznej mierze do utrwalenia niechęci Polaków do Niemców.

Lata 80. i 90. XX w. przyniosły poprawę sytuacji, kiedy Niemcy udzielali Polakom spontanicznej pomocy w czasie stanu wojennego (Lipski 1996, 25—34). Historycznie rzecz ujmując, pozytywna ocena Niemców przez Polaków nastąpiła dopiero we wspomnianych latach 70. i 80., kiedy masowo wyjeżdżano z Polski za zachodnią granicę. Polacy zaczęli wtedy dostrzegać na nowo pozytywne cechy Niemców: pracowitość, gospodarność, oszczędność, zamiłowanie do porządku (Sakson 2001, 10—11). Cechy te bowiem od dawna funkcjonowały jako synonim niemieckiego mieszczaństwa.

Pozytywne spostrzeżenia nie niwelują jednak cech negatywnych Niemców: wyniosłości, lekceważącego stosunku do Polaków, agresji i wrogości wobec innych narodów, rasizmu, nacjonalizmu, szowinizmu, zaborczości, ślepego posłuszeństwa i nadgorliwości (Sakson 2001, 11).

Otwarcie granicy pozwoliło na większy kontakt Polaków i Niemców, a zatem i na poprawę stosunków. Bezpośrednie sąsiedztwo obu narodów może wpłynąć pozytywnie na wzajemny stereotyp. Wzajemne uprzedzenia jednak nie zanikły. Obecnie obustronne relacje i postrzeganie pozostawiają wiele do życzenia.

*

Wzajemny obraz Polaka i Niemca był inspiracją dla Günтера Grassa, który jako pierwszy podjął literacki temat obustronnych polsko-niemieckich relacji w Gdańsku w dziele *Błaszany bębenek*. Pisze Maria Janion:

W samym środku „polskiego węzła” znajdują się, jak mi się wydaje, wymagania dotyczące tego, jaki ma być *image* Polaka u Niemca i jaki może albo ma prawo być *image* Niemca u Polaka. Idzie tu zatem — ni mniej, ni więcej — o sferę powinności moralnych jednego narodu wobec drugiego, obowiązków etycznych, które mają się bezpośrednio realizować czy to w poglądach politycznych, czy to w sztuce (Janion 1999, 60).

Tę samą kwestię podejmuje w swej twórczości Stefan Chwin, jednakże pojmia on relacje polityczne obu narodów. Stefan Chwin w swojej twórczości odnosi się do narodowych stereotypów, jednocześnie wykraczając poza nie. Najważniejsza staje się tu płaszczyna kontaktu człowieka z człowiekiem.

Hanemann to jedna z powieści gdańskiego autora wydana w 1995 roku, wielokrotnie nagradzana. W powieści przyglądamy się poszczególnym

Niemcom i Polakom, podejmując próbę zrozumienia motywacji ich postępowania, podobieństw i różnic w tradycji kultury, w jakiej przyszło im żyć i zmagać się z przeciwnościami losu.

W *Hanemannie* znajdujemy zbiorowy portret Polaków i Niemców, przeglądających się w sobie nawzajem, jak i w zwierciadle historii w czasach, w których przyszło im żyć.

Gdańsk, miejsce wydarzeń powieści, to miejsce szczególnie ze względu na polsko-niemiecką historię. Miasto, które w 1945 r. prawie całkowicie pozbyło się swych dotychczasowych mieszkańców, głównie Niemców, przyjmując Polaków ze wschodniej i centralnej Polski. Wtedy to Niemcy i Polacy zostali zmuszeni do opuszczenia swych rodzinnych miejsc.

Wzajemne wpływy, ścieranie się i przenikanie dwóch mentalności, kultur: polskiej i niemieckiej odbywa się na każdym kroku i dotyczy każdej postaci przedstawionej w książce.

Niemcy pojawiający się w *Hanemannie* niejednokrotnie nie kryją wrogiego nastawienia nie tyle do Rosjan — „wyzwoliciele” miasta, co do Polaków, z którymi przyszło im wspólnie przez wiele lat żyć w Gdańsku. W momencie ucieczki i pospiesznego przygotowania do morskiej podróży, niechęć koncentruje się w przypadku Ericha Schulza na przyszłych mieszkańcach pięknych i wypielęgnowanych niemieckich willi i kamienic.

Nie dostaną niczego, rozumiesz? Czy ty myślisz, że ja mógłbym mieszkać w domu, w którym żyłoby to wschodnie bydło? Przecież nie weszłabyś nigdy do wanny, w której kąpałby się przed tobą jakiś świński Polak ze swoją zawszawioną żoną. Zobaczysz — zniżył głos — oni zawszawią wszystko, wszy będą wszędzie. Przecież nie będziesz jeść z talerzy, z których oni będą żreć. Niczego nie zostawimy, niczego! (Chwin 1997, 60).

Opis Polaka w ustach Ericha Schulza brzmi bardzo podobnie do propagandowych antypolskich hasel. Jedna z karykatur niemieckiego czasopisma satyrycznego „Kladderadatsch” z 1930 r. przedstawia odrażającego Polaka, wstrętnego żarłoka, zagarniającego Gdańsk. Na głowie Polaka pojawia się rogatywka, a na niej wesz. Kolejny numer czasopisma przedstawia m.in. tę samą wesz przypalaną płomieniem świecy (Chwin 1997, 120).

W jednej z książek — wspomnień z lat powojennych — zatytułowanej *Czas kobiet* wzajemne relacje Niemców, Rosjan i Polaków ujęte zostały następująco:

„Nasi dobrzy Rosjanie” — jakież to obłąkany zwrot. Na swym koncie mają mordy i pożary, mnogość gwałtów i grabieży. A jednak samą przemoc można jeszcze zrozumieć — jest w niej pragnienie zemsty „oko za oko”, zuchwałość, albo zwycięskie prawo pięści. Polacy zaś nie są zwycięzcami, lecz ich świtą. Dlatego przejście przez nich władzy ma inną jakość. Jest w nim coś zimnego, skrytego i przebiegłego, by nie powiedzieć podstępnego — i w tym sensie coś znacznie głębiej przejmującego grozą niż brutalna przemoc (Graf von Krockow 1990, 75).

Autor zestawia w *Hanemannie* uprzedzenia, jakie zostały mu przekazane osobiście przez swoją babcię, pochodzącą z Warszawy i doświadczoną okrutnie w czasie II wojny światowej. Każdy czytelnik po lekturze *Hanemanna* ma możliwość rewizji obrazu Niemca i Polaka.

W pokoju rozległ się trzask otwieranego zamka, a potem dziwny chrzęst. Ojciec zobaczył czyjąś stopę w wysokim bucie z ciemnoóltej skóry — ktoś zginał obcasem muszle rozsypane na dywanie, kruche japońskie muszle, obok leżała otwarta szkatułka z laki... (Chwin 1997, 77).

Powieść *Hanemann* jednakże nie tworzy bynajmniej czarno-białej kulturowej powojennej mozaiki, na której z perspektywy komunistów na czarno zaznaczeni są źli Niemcy, a na biało Polacy popierający istniejący ustrój. W powojennym społecznym krajobrazie znajdziemy całą gamę barw, odcieni bieli, czerni i szarości.

W powojennej rzeczywistości nadal żyją obok siebie Niemcy i Polacy, ci ostatni podzieleni na zwolenników nowego systemu i jego przeciwników. Dawni właściciele mniejszych lub większych przedsiębiorstw zostali aresztowani jako kapitalistyczni wrogowie socjalizmu.

Wrogię nastawienie spotyka również Hanemanna, który nagabywany jest przez funkcjonariuszy UB do opuszczenia kraju. To dziwne, że pozostał on w Polsce. Jest w niej przecież niemile widziany z prostej przyczyny: jest Niemcem.

Wiadomo przecież, iż „wrogi element”, jakim byli Niemcy, m.in. ci mieszkający na terenie Wolnego Miasta Gdańska, miał zostać ze społeczeństwa polskiego wyłączony. Sytuacja nabierała innego wyrazu, jeśli osoby przymusowo wpisane na niemieckie listy narodowe złożyły deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Wpisanie się na listę z własnej woli skutkowało postępowaniem karnym, a wszyscy wykazujący nie-

miecką odrębność narodową byli zmuszani do wyjazdu z Polski i pozbawiani polskiego obywatelstwa¹.

Hanemann, tytułowa postać książki, w krótkiej chwili zimą 1945 r., gwałtownie podejmuje decyzję o pozostaniu w Gdańsku, podczas gdy większość Niemców ucieka, nieświadomie wybierając śmierć, gdyż transportowiec „Friedrich Bernhoff”, analogicznie do historycznego statku pasażerskiego „Wilhelm Gustloff”, zostaje storpedowany przez radziecką łódź podwodną. Hanemann wybiera zatem życie, choć wybór ten wydaje się równie tragiczny. Zagadka życia i śmierci jest dla Hanemanna kwestią kluczową; ukochana Luiza ginie w tragicznym wypadku, Hanka, jedna z głównych postaci nostalgicznej opowieści, próbuje popełnić samobójstwo, co jednak poprzez interwencję Hanemanna zostaje udaremnione. Sama praca w Akademii, analiza ludzkiego martwego ciała jest dla niemieckiego bohatera poszukiwaniem sensu istnienia. Hanemann swą osobistą życiową tragedię utraty miłości przezwycięża po latach, lokując swe uczucia w osobie Hanki, pełnej tajemnic Polce o partyzanckiej przeszłości. Poza miłością połączyła ich wspólna sytuacja, zmuszająca, ze względów politycznych, do ucieczki z Gdańska w celu uniknięcia aresztowania.

Hanemann, Hanka i Adam — chłopiec-niemowa wspólnie uczą się języka migowego, będącego równocześnie symbolicznym językiem porozumienia.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż zanim Hanemann zyska sobie zaufanie i uczucie Hanki, po uratowaniu jej od samobójczej śmierci, jest przez Hankę obrażany i określany jako „szwab”. Hanemann bywa także niejednokrotnie traktowany przez innych z przymrużeniem oka, wręcz wyśmiewany jako dziwak.

Hanemann, jako przedstawiciel mieszczaństwa, jest niezwykle przywiązany do pięknych przedmiotów codziennego użytku. Zdumiewa go i boli fakt niszczenia, które jest celem samym w sobie.

Stefan Chwin odwołuje się w obrazie niszczenia niemieckich majątków do utrwalonego stereotypu Polaka, utożsamianego z prymitywizmem, niechlujstwem i bałaganiarstwem. Pisze o tym Tomasz Szarota:

W słownikach dialektyków niemieckich nazwie „Pole” lub „Polacke” towarzyszy niemal zawsze zestaw jednoznacznie pejoratywnych określeń, wskazujących na zakorzenioną niechęć, a nawet pogardę wobec

¹ Por. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, zwłaszcza rozdział: *Polityka repatriacyjna i organizacja repatriacji*, s. 132—133.

ludzi prostych, niewykształconych, prymitywnych, za jakich dość powszechnie w Niemczech uważano Polaków (Szarota 1996, 71).

Negatywny obraz wytwarzają również Polacy w stosunku do Niemców:

Okres wojny i okupacji hitlerowskiej nazwać można okresem niweczenia przez Niemców dodatnich elementów ich stereotypu. (...) Cechy pozytywne, mające charakteryzować Niemców, wprzęgnięte w system hitlerowski, nagle ukazały swe drugie jakby oblicze: porządek zaczął oznaczać sprawność funkcjonowania aparatu zbrodni, karność i posłuszeństwo, które dawniej można było przeciwstawiać polskiemu „warcholstwu”, teraz stawały się synonimem biernego podporządkowania się hitlerowskiej władzy, symbolem niemieckiej oszczędności został wyśmiewany wojenny „Ersatz”, dokładność okazała się dokładnością kata, sprawnie wykonującego swą powinność, a poszanowanie przepisów zostało skompromitowane już samym nonsensem wydawanych w tamtych latach zakazów i nakazów (Szarota 1996, 141).

W *Hanemannie*, w Akademii, gdzie pracuje matka małego bohatera Piotra C., są zatrudnieni również lekarze z Wilna oraz wiele pielęgniarek, będących Niemkami. Powstają tu specyficzne układy, w ramach których polskie pielęgniarki czują się przez ich niemieckie współpracownice lekceważone, podczas gdy polscy lekarze wołają pracować z tymi ostatnimi.

Wszyscy otrzymują materialną pomoc, którą oferuje UNRRA, choć sam Hanemann przyjmuje ją niechętnie, preferując wzajemną pomoc swych rodaków, sprzedających różnorodne produkty na Podwalu Grodzkim. Hanemann ujawnia tym samym swoją honorowość, odmawia przyjęcia pomocy przeznaczonej dla poszkodowanych w wyniku wojny, w której jego kraj był agresorem. Stefan Chwin pokazuje czytelnikowi w ten sposób całą gamę zależności międzyludzkich istniejących w dawnym, powojennym Gdańsku.

*

Postacią niezwykle ważną dla budowania porozumienia w polsko-niemieckich stosunkach jest w *Hanemannie* narrator:

Dla narratora tej opowieści — polskiego chłopca urodzonego tuż po wojnie w tym samym domu — Hanemann jest intrygującą tajemnicą,

kimś, kto wprowadza go w Inność, kto pozwala mu nawiązać żywy i bliski, nieskażony polityczną propagandą, kontakt z niemieckim dziedzictwem tej okolicy, z niemiecką kulturą i językiem (Jarzębski 1995).

Odwolywanie się do negatywnego stereotypu Polaka i Niemca to tylko jedna strona medalu. Druga, znacznie bardziej widoczna, to obecna w Chwinowej powieści chęć porozumienia, czego wyrazem jest chociażby

wątpa (...) obecność funkcjonariuszy systemu stalinowskiego — pojawiają się oni niczym obce ciało w powojennej społeczności, a ich działalność, choć w skutkach złowroga, nie paczy ludzkich dusz, ani charakterów. W ten sposób autor niejako oczyszcza sobie przedpole ze wszystkiego, co mogłoby stanowić nieusuwalną zadrę w polsko-niemieckich relacjach (Jarzębski 1995).

To właśnie dzięki narratorowi stereotypy zostają zneutralizowane. Dokuje on wszelkich starań, by zrównać ludzi bez względu na reprezentowaną kulturę. Wszyscy doświadczają tej samej ludzkiej doli w obliczu zawirowań historii.

Hanemann jest pozbawiony stereotypowego myślenia o Polakach i Niemcach. Właśnie dlatego tak bardzo przeżywa swe doświadczenie, jest pelen rozterek:

Stereotyp z jednej strony odbiera nam wolność i ogranicza nas, z drugiej jednak — stabilizuje nasze życie emocjonalne, co jest bardzo ważne w przypadku osób rozchwianych, o niestabilnej osobowości (Chwin 2001).

Tym większe jest zaskoczenie i przerażenie Hanemanna, gdy samotnie powracając z przystani, zastaje zdemolowane mieszkanie Schulzów:

Lecz jeśli przed chwilą czuł odrazę i nienawiść do tych, którzy wyważali drzwi, wywlekli z szaf bieliznę, przetrząsali pościel, pruli obicia mebli w poszukiwaniu zaszytego złota, teraz dosięgnęło go uczucie gorsze, bardziej bolesne. Jakies słowa i gesty, których dawniej nie chciał dostrzegać, nagle złożyły się w odpychającą całość. Nie mógł uwierzyć... Bo przecież, po co by tamci, którzy szukali w opuszczonych domach złota, pierścionków, krzyżyków, łańcuszków, broszek, wisiorów, srebrnych łyżek, cukiernic, monet, maszyn do pisania,

maszyn do szycia, maszyn do liczenia, wiecznych piór, po co mieliby rozbijać to lustro w dębowej ramie, po co mieliby zrywać tę portierę z jasnymi frędzlami, dziurawić nożem tę herbacianą tapetę (Chwin 1997, 58).

W powieści ujawnia się wartość nadziei oraz ocalenie ogólnoludzkiej, pozakulturowej wspólnoty przeżywania istoty człowieczeństwa:

Ewakuujący się Niemieccy gdańszczanie tracą wiele, wiele więcej, niż zyskują Polscy przybysze. Pamięć nieszczęść łączy w pewnym sensie pozostałych przy życiu, nawet zbliża ich do siebie. Nie liczą się języki ani paszporty, liczy się życie jako droga odzyskiwania nadziei (Maciąg 1996).

*

Dialog polsko-niemiecki toczy się na jeszcze jednej, intertekstualnej płaszczyźnie: narratora-bohatera powieści *Hanemann* Piotra C. oraz słynnego Oskara z *Blaszanego bębenka* Günтера Grassa. Obydwoh łączą dziecięce wspomnienia z dystansem człowieka dojrzałego. Oskar zbuntowany wobec historii i zła panującego w świecie postanawia w wieku 3 lat nie rosnąć i pozostać karlem. Postrzega otaczający świat ironicznie i sceptycznie, Piotr widzi piękno w znienawidzonej w czasie II wojny światowej kulturze niemieckiej i szuka wartości ocalających i łączących różne narody. Piotr C. stanowi przeciwieństwo Oskara, jest postacią pragnącą zrozumieć istotę i naturę niezwykłego i naznaczonego cierpieniem Gdańska.

Oskar i Piotr są monadami, pierwszy z nich jest demonicznym karlem, noszącym w sobie zło świata i buntującym się przeciw niemu, nie rosnąc, drugi — przybyszem urodzonym w 1945 r., od nowa układającym puzzle historii w skomplikowaną układankę, i, podobnie jak Oskar, jest równocześnie chłopcem i dorosłym mężczyzną².

Maria Janion odnosi problematykę *Blaszanego bębenka* do charakterystycznego sposobu istnienia dzieła sztuki ściśle związanego z zagadnieniami politycznymi, historycznymi, społecznymi czy metafizycznymi:

² M. Janion nawiązuje do dwoistej narracji prowadzonej przez Grassa, w której Oskar opowiada historię jako „ja i on”, i pisze: „A jeśli odnosimy wrażenie jakiegoś wewnętrznego ruchu, jakby dialogicznego, to prawdopodobnie skutek zmiany «ja» na «on», skutek tego, że coś niby się dzieje w wewnętrznym rozdwojeniu Oskara, w środku owej «monady»” (Janion 1999, 36).

Czytając i interpretując Grassa, pytamy się ciągle: jak być Niemcem po narodowym socjalizmie? Jak się wychodzi z katastrofy totalitaryzmu? Jak obchodzić się ze złem? (Janion 1999, 56).

Lektura *Hanemanna* prowadzi do podobnych pytań: jak być Człowiekiem po doświadczeniu totalitaryzmu, jak żyć ze świadomością wyrządzonych krzywd i zadanego ludziom okrucieństwa?

Problem współlistnienia narodów pojawia się również w ostatniej powieści Stefana Chwina *Dolinie Radości* wraz ze stwierdzeniem Kaspara, iż nie ma głębi, jest tylko powierzchnia, co zostaje zakwestionowane, gdy myśl ta dotyczy kwestii narodów, podziału na swój — obcy, różnych języków i odrębności kulturowej. Powierzchnia wskazuje (choćby na mapie) granice państw, podczas gdy ludzie, należących do głębi świata, łączy wspólny los pelen rozpacz, smutku, niechlubnej historii. Człowiek wszędzie, bez względu na przynależność do narodu, państwa, posiada ludzką naturę, pełną dobroci i okrucieństwa zarazem. Powierzchnia zatem bywa złudna, nie może istnieć bez głębi:

Jak to mówił nieodżałowany pan Rasermann, który pewnie patrzył na wszystko z wysoka? „Drogi Eryku, polskość, niemieckość, rosyjskość to tylko garść symboli, chorągiew, wspólny strach, wspólna nienawiść, wspólne przyzwyczajenia kulinarne, powierzchnia, zmienna powierzchnia, kolorowy naskórek skóry, nic więcej”. A oni kłęczeli na peronie i całowali piach ojczysty, zamknięci w swojej polskości jak w klatce, dokładnie tak, jak ich wyuczylili księża, nauczyciele, ojcowie, dziadowie i bracia, a raczej jak nakazywała im powierzchnia, naskórek, chorągiew przyklejona do ciała, białoczerwona koszula Dejaniry, którą im założono w dzieciństwie (Chwin 2006, 499).

Stefan Chwin w żaden sposób nie narzuca oceny Polaka czy Niemca, pozwala odbiorcy zinterpretować postawę poszczególnych bohaterów w miejscu szczególnym, jakim jest Gdańsk. Przede wszystkim ważniejszą od oceny narodu i poszczególnych jego przedstawicieli staje się chęć zrozumienia ich motywacji i kultury. *Hanemann* łagodzi wzajemne uprzedzenia obu narodów, pozwala na spojrzenie na Niemców nie tylko jak na agresorów w II wojnie światowej, ale jak na ofiary poprzez straty, jakie musieli ponieść. Tym samym pisarz dotyka niegdysiejszej sfery tabu, naruszonej przez Günтера Grassa w książce *Idąc rakiem*. Pisarz, nawiązując do twórczości noblisty, stawia pytanie o sprawcę i ofiarę zła i potencjalną możliwość znalezienia się każdego narodu po każdej ze stron.

Co oznacza dla każdego Polaka i Niemca jego tożsamość narodowa może okazać się deklaracją czysto powierzchowną, składającą się z garści symboli bez głębszego znaczenia. Oznaki przynależności do danego narodu, choć powierzchowne, mogą być jednakże źródłem niechęci do obcego, a w tym przypadku do „typowego” sąsiada — Niemca lub Polaka. Stereotyp bowiem jest źródłem wiedzy nie tylko o innym narodzie, ale przede wszystkim jest świadectwem narodu tworzącego ten stereotyp.

Przezwyciężenie stereotypu, jakie zawarte jest w *Hanemannie*, umożliwia porozumienie. Sytuacja egzystencjalna, w której znaleźli się zarówno Polacy, jak i Niemcy w powojennym Gdańsku, kwestionuje wzajemne uprzedzenia i zjednuje ludzi wobec losu.

Literatura

Chwin S., 1997, *Hanemann*, Gdańsk.

Chwin S., 2001, *O rzeczach i o sztuce*, rozm. przepr. Malatyńska M., „Dekada Literacka”, nr 7/8.

Chwin S., 2006, *Dolina Radości*, Gdańsk.

Graf von Krockow Ch., 1990, *Czas kobiet*, Warszawa.

Janion M., napisała i zebr., 1999, *Günter Grass i polski Pan Kichot*, Gdańsk.

Jarzębski J., 1995, *Hanemann i samobójcy*, „Znak”, nr 12.

Maciąg W., 1996, *Źródła wierności*, „Dekada Literacka”, nr 2.

Lipski J.J., 1996, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice—Warszawa.

Sakson A., 2001, *Polacy i Niemcy: stereotypy i wzajemne postrzeganie*, Poznań.

Szarota T., 1996, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa.

Barbara Marciniak-Jędrzejczak, doktorantka Uniwersytetu Śląskiego związana z Zakładem Kultury Literackiej w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się literaturą współczesną, a w szczególności prozą Stefana Chwina. Swą uwagę kieruje m.in. ku roli historii, przestrzeni miasta oraz autobiografizmowi obecnemu w literaturze gdańskiego autora.